

Gibbs, Samotność

Samotność słucha mnie jak nikt inny, dobrze już znam ją
Noc bywa głucha, ale nie myśli i niemy głos
Bo za dużo łez na marne gdzieś, wolę być sam, niż rodzić blizny
Chcę już tylko spokój mieć i tlen, i tlen

Samotność słucha mnie jak nikt inny, dobrze już znam ją
Noc bywa głucha, ale nie myśli i niemy głos
Bo za dużo łez na marne gdzieś, wolę być sam, niż rodzić blizny
Chcę już tylko spokój mieć i tlen, i tlen

Duszę się znów cały dzień, to po wczoraj czuję, że muszę uciec, bo nie zniosę tempa
Nie mogę już biegać, wiesz, bo zgubiłem w biegu gdzieś klucze do zamku swojego szczęścia
Pewnie to był jakiś quest albo odmówiłem zdjęć, wybacz, ale dobrze nie pamiętam
Potem ktoś się pyta mnie, czemu czuć ode mnie wstręt, przecież widzę, że przyszedłeś tylko w intencjach
Mowa ciała krzyczy, nie słucham jej, boję się, że mnie spotka kryzys
Tak leci dzień w dzień, zapytaj mnie, czego pragnę w błogiej ciszy
Dresscode niepotrzebny, skoro wszędzie chodzę sam
Jak Forrest Gump wszystko zrobię, mimo losu fal

Mam swój skarb, no i swoje towarzystwo
Nawet kiedy Wasze schody windą

Samotność słucha mnie jak nikt inny, dobrze już znam ją
Noc bywa głucha, ale nie myśli i niemy głos
Bo za dużo łez na marne gdzieś, wolę być sam, niż rodzić blizny
Chcę już tylko spokój mieć i tlen, i tlen

Czuję się ciągle tak jakby nigdy mnie nie znali
Świat kocha tylko grę pod tytułem "tacy sami"
Chodzę tylko tam, gdzie chcę - nowy ulubiony nawyk
Nie tam, gdzie powinienem, zakopałem swoje skarby
Ciągle biało-czarny, dysonans mnie wychował
Społeczny i poznawczy, więc szukam słowa harmonia
Słabo się czuję w skórze, którą hodowałem sto lat
Tego nie kontempluję, na zawsze we mnie małolat
Poznałem tyle osób, jaka była Wasza rola, hej, może zgadnę sam?
Sami marni kucharze, nikt nie umiał ważyć słowa, wiesz, ale dobrze grał
Osobisty lockdown, czasem marzę tylko o tym, żeby w końcu sam zostać
Zanim powiem ostatnie słowa, chciałbym chociaż siebie dobrze poznać

Samotność słucha mnie jak nikt inny, dobrze już znam ją
Noc bywa głucha, ale nie myśli i niemy głos
Bo za dużo łez na marne gdzieś, wolę być sam, niż rodzić blizny
Chcę już tylko spokój mieć i tlen i tlen